



## Dobry klient

Pewien świeżo upieczony adwokat, otworzył kancelarię. Wynajmując woźnego Pawła, zabronił mu kategorycznie wypuszczenia domokraców, zebrańców i wszelkiego rodzaju oberwańców, których tyłu się ostatnio wiozą po mieszkaniach.

Umieściwszy na drzwiach mośnię tabliczkę z napisem — adwokat, rozpoczął nie bez tremy pierwszy dzień urzędowania. po święcony całkowicie wyczekiwaniu na pierwszego klienta.

Po długich, dręczących godzinach rozległ się wreszcie dzwonek. Pierwszy dzwonek.

— Jakaś pani w żalobie, nie chce powiedzieć, nazwiska, mówi, że ma pilny interes — zaraportował woźny.

— Prosić.

Do kancelarii weszła siwa dystygowana dama z małą podróżną walizką w ręku. Zająwszy wskazany fotel, otworzyła natychmiast walizkę.

— Mam tanie mydła do golenia, kremy, sól do nóg, płyn na odciśki...

Adwokat powstał z miejsca.

— Bardzo pani dziękuję, mam te wszystkie przybory w komplecie.

— A może pastę do zębów, bo zdaje się, że pan mecenas ma karmień nazębny...

— Nie, nie... dziękuję.

— A może pomadę do włosów, bo i włoski ma pan trochę przerezione.

Aby się pozbyć tej godnej pani adwokat zakupił pastę do smarowania nart. Dama wyszła, dygając z wdziękiem.

— Mówiłem ci, żebyś nie wpuszczał domokraców — zgań ostry woźnego.

— Trudno, skąd miałem wiedzieć co to za jedna — tłumaczył się Paweł.

Po chwili znowu rozległ się dzwonek...

— Jakiś starszy pan, nie chce powiedzieć nazwiska, mówi że ma pilny interes.

— Prosić!

Do kancelarii wszedł schludnie ubrany pan. Rozsiadłszy się wygodnie w fotelu, rzekł:

— Bardzo mi przykro, że zabie-

ram panu mecenasowi chwilę cennego czasu, ale... jestem bez środków do życia.

Mecenas odchrząknął z zakłopotaniem, a staruszek w starannie dobranych słowach rozpoczął długą opowieść, o tem jak to niekorzystnie kształtująca się konjunktura doprowadziła go wreszcie do tego, że oto teraz zmuszony jest zebrać jak zwykły dziadga... no i t. d.

Złotówka wręczona starcowi przerwała curriculum vitae.

— Znowu wypuściłeś zebrańców, jak tak dalej pójdzie, to zostanie mi obaj dobroczyńcami — upominał woźnego mecenas.

Następnym klientem okazał się elegancki i uprzejmy sprzedawca krawatów. Mecenas zakupił pół tuzina tych barwnych dopełnień męskiej garderoby.

Po nim odwiedził kancelarię mecenas wytworny jegomość, który odegrał na okarynie piękną arję z Traviaty.

— Jeżeli jeszcze raz wpuścisz mi jakieś podejrzaną indywiduum to będziemy musieli się rozstać — zapowiedział Pawłowi zirytowany adwokat.

Po pewnym czasie rozległ się znowu dzwonek. Po chwili mecenas usłyszał zduszone krzyki i szamotanie się we drzwiach. Widocznie Paweł zmagał się z jakimś natrętem.

— Odknaj ofermę w zabek czesana... bo ci gnaty połamię!! — doszło uszu mecenas.

Zaintrygowany, wyszedł do przedpokoju i ujrzał to, czego się najmniej spodziewał. Zaspasany Paweł mocował się z jakimś rudym obszarpancem, usiłując wypchnąć go za drzwi.

Indywiduum jednak okazało się mocniejsze i celnym knock outem rozłożyło wkrótce Pawła na podłodze.

— Panie mecenasie! — zawołał obszarpaniec, sapiąc ze zmęczenia, ujrzałszy adwokata stojącego w progu — co to za porządki, czegoż ten frant zasmarował mnie za drzwi wypchał! Albo jest kancelaria, albo nie! do cholery!

— A panu czym mogę służyć? — spytał adwokat nie bez pewnej trwogi.

— Jakiż czem? mam sprawę o kradzież i domokracstwo... Pan mecenas pozwoli, że się przedstawię, jestem Rudy Karolek z Muranowa.

— A... A... proszę, proszę —

# Raj milionerów

## Wyuczasy elity amerykańskiej w Palm-Beach

Palm - Beach jest to najwspanialsze i najdroższe letnisko na świecie, gdzie przybywają na wyuczasy miljarierzy amerykańscy. Pobyt w tej uroczej miejscowości, która podobno pod względem położenia, klimatu, malowniczości oraz niesłychanego luksusu urządzona, nie ma sobie równej, jest mierzaniem wszystkich Ameryk, ale snobistyczna ta przyjemność jest wysoce kosztowna i przeciętny śmiertelnik nie może myśleć o wydaniu mniej na parotygodniowy pobyt, niż 2.000 — 3.000 dolarów.

### BAJECHNA WYSPA

Ale uroczą wyspą Palm - Beach stała się tak sławnym uzdrowiskiem dopiero wówczas, kiedy w jej urządzenie zostały włożone miljonowe sumy. Te sumy wydało na przekształcenie wyspy w najświetniejszą uzdrowisko na świecie amerykańskie товариство „Standard Oil Company”, zdając sobie sprawę, że sfinansowanie takiej imprezy bezwarunkowo się opłaci. Ale właściwie inicjatywę do prze-

kształcenia tej uroczej wysepki w to, czem jest dzisiaj, podjął Henry Flagler, członek „Compagnons Rockefeller”. On to zwrócił uwagę na fakt, że doskonały klimat tej niewielkiej, pokrytej lasem palm, wysepki, sprzyja temu, aby uczynić z niej nową Rivierę dla amerykańskich milionerów. Znaleźli się więc tacy, którzy doceniając doskonałość pomysłu Flaglera, sfinansowali imprezę i oto powstała Palm - Beach. Zabudowanie i urządzenie wysepki kosztowało ni mniej, ni więcej tylko 40 milionów dolarów.

Kiedy Palm - Beach weszło już w modę, wszelkiego rodzaju królowie stali, zelaza, korków, kucyku i t. d., wszyscy magnaci amerykańscy poczęli interesować się wyspą i do snobistycznego szuku zaczęło należeć posiadanie tam własnej willi. W okresie wielkiej wojny Palm - Beach przekształciło się ostatecznie w bezwzględnie najbardziej elegancką miejscowość wypoczynkową. Wyspa została w bardzo szybkim czasie za-

budowana szeregiem wspaniałych willi; większość z nich projektowana jest przez słynnego architekta amerykańskiego, Miznera, który prawie wszystkie rezydencje amerykańskich królów dolarów wyczerpał w stylu starożytnym.

### WIZYTA AL CAPONE

Przez 10 miesięcy w roku wyspa jest pogrążona jakby we śnie. Życie na niej rozpoczyna się dopiero z początkiem lutego i trwa do końca marca. Jest to najcieplejsza i najpiękniejsza pora roku, jest to główny sezon na Palm-Beach. Wtedy na wysepkę przybywa cała Ameryka — to znaczy cała finansjera amerykańska. Oczywiście ci, którzy posiadają swoje wille, spoglądają z góry na tych, którzy muszą wynajmować wille na sezon, lub mieszkać w hotelach, aczkolwiek i to nie jest rzeczą dostępną dla każdego. Jeśli się weźmie pod uwagę, że czynsz miesięczny za mały apartament, wynajęty na przeciąg jednego miesią-

ca, wynosi od 10.000 do 20.000 dolarów.

Obok elity świata amerykańskiego do Palm - Beach przyjeżdżają również wzbogaceni parweni, którzy marzą o nawiązaniu kontaktu z elitą amerykańską. Lecz sprawa jest o tyle trudna, że t. zw. wyższe sfery amerykańskie, są niesłychanie ekskluzywne i dostanie się do tego towarzystwa jest niełatwe. Ma się rozumieć, że Palm-Beach, nie jest wyłącznie miejscem pobytu tej „elity”, gdyż przyjeżdża tam każdy, kogo tylko stać na wyrzucenie kilkunastu tysięcy dolarów. Nie brak jest tam więc w głównym sezonie wszelkiego rodzaju dorobkiewiczów, hochstaplerów oraz wesołych dam, które przyjeżdżają na koszt swoich zamożnych przyjaciół.

Ale podobno najwięcej było nie zadowolonych wyższe towarzystwo amerykańskie, zażywające wypoczynku na Palm - Beach, kiedy przybył tam król gangsterów Al Capone i zamieszkał w swojej własnej, luksusowej willi. To, zarówno jak i fakt, że ukazywał się wszędzie w towarzystwie swojej przyjaciółki, niesłychanie bogato ubranej, denerwowało oczywiście całą elitę. Trzeba przytem dodać, że Al Capone ukazywał się wszędzie ze swoją przyboczną gwardią, składającą się z 5-ciu do brzo uzbrojonych gangsterów. To wszystko wpływało ujemnie na humor eleganckich gości Palm-Beach i na skutek interwencji wybitniejszych osobistości zarząd kurortu nakazał Al Capone, aby jego willa była przez całą noc dokładnie oświetlona, tak aby „opiekująca się” Al Capone policja miejscowa miała możliwość sprawdzenia, czy istotnie jest w domu, a nie zajmuje się czemś, co mogłoby zakłócić spokój milionerów na wyuczasa.

### DZIEŃ MILJARDERA

Dnie spędzane na Palm - Beach mają swój stały rozkład, starannie przestrzegany przez miljarierów. A więc o godz. 9 rano pierwszy śniadanie. Od godz. 11 do 1 pp. kąpiel w błękitnych falach oceanu, o godz. 1 — lunch, a potem idzie się do którejś z wytwornej harabaciarńi. Ale najważniejszą porą dnia jest wieczór, kiedy o godz. 8-jej spożywa się wspaniały obiad, a potem można się udać do któregoś z ekskluzywnych klubów i zagrać w pozornie niewinną, a modną grę „Bradley”, w którą przegrywa się nieraz olbrzymie sumy.

## Fatalna siła żółtej perły

### Historja niesamowita

Przed kilkunastu latu do jednego z wiekich magazynów jubilerskich przy Rue de la Paix w Paryżu weszła bardzo piękna, młoda dziewczyna i nieśmiało zapytała o cenę znajdującego się na wystawie pierścionka z perłą o silnie żółtym odcieniu. Jubiler wyjął klejnot z wystawy i wymienił cenę niesłychanie niską.

— Nie żądam wiele za tę perłę —

— oznaczył jubiler, ale uczel-

— wość nakazuje mi ostrzec panią,

że z perłą tą związany jest pe-

— wien przesąd. A mianowicie per-

— la została wydobytą z głębi morza

— w pobliżu Nowej Gwinei. Perla

— Zmieniała dotychczas wielu w-

— łascicieli i wszyscy stwierdzili, że

— klejnot ten przynosi im nieszcze-

— ście. Ostatni właściciel, pragnąc

— pozbyć się fatalnej perły sprze-

— dał mi ją bardzo niedrogo, ja też

— żądam za nią niewiele. Ale uprze-

— dzam panią, że perla wywiera na-

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

prawdę dziwny wpływ na losy ludzi, którzy ją posiadają. Czy pani wie, że każdy z nich zostaje ogarnięty dziwną tęsknotą za Nową Gwineją i stara się tam dotrzeć?

Młoda, piękna dama nie przerażała się historji o fatalnej perle i zapłaciwszy żadaną sumę wyszła z magazynu z pierścionkiem z żółtą perłą na palcu.

Młoda dama nazywała się Lilian Nordica i była uczennicą konserwatorium, gdzie kształciła się, zapowiadając się jako pierwszorzędną śpiewaczką. Los jednak zrządził, że wkrótce po nabyciu pierścionka z perłą zaziębła się i straciła głos. W rezultacie została tancerką. Była sławna i rozchwytywana. Ale wszędzie ścigały ją nieszczęścia. Wszystkie jej przeżycia były jakby pod jakimś fatalnym wpływem. Wychodziła trzykrotnie za mąż — i trzykrotnie została wdową.

Pozatem — rzecz dziwna — ciągle marzyła o podróży na Nową Gwineę. Wreszcie ziszcilo się jej marzenie — być może zrodzone pod wpływem opowiadania jubilera. — Lilian Nordica, którejś dnia wsiadła na statek, który miał ją zawieźć tam, gdzie znaleziono i wydobyto z głębi morza

żółtą perłę. I oto, w pobliżu Nowej Gwinei rozpetła się szalona burza. Statek zatonał, a pasażerów udało się z trudem uratować. Uratowano wszystkich — oprócz jednej pasażerki — tancerki Lilian Nordica. W jakiś czas potem znaleziona na wybrzeżu wyrzucona przez morze jej zwłoki. Ale na palcu jej ręki nie było pierścionka z żółtą perłą, z którym nigdy nie rozstawała się.

Prawdopodobnie, pierścionek zsunął się z palca i zatonał na dnie morza.

### Amerykańskie dziwactwa

Jeden z członków parlamentu stanowego w Maine wniósł projekt ustawy, według której gra na saksofonie ma być w obrębie całego stanu zakazana. Saksofoniści mają być seigani na zasadzie przepisów ustawy o wagałundach i nierobach, i karani 90 dniami więzienia.

W Kalifornji jeden z amatorów zapasnictwa i boksu agituje za wydaniem ustawy, która zawodowym zapasnikom zakazywałaby występowania na arenie z niepogodnym wyrazem twarzy.

Zapaśnicy i bokserzy mają być stale uśmiechnięci.

## Antoni Marczyński

83)

# Zemsta Hindusa

## Powieść egzotyczna

— Sto strzelb? Zaszło tu, widzę, małe nieporozumienie. Ja nie jestem agentem sklepiku z bronią, tylko przedstawicielem największych w Ameryce, zakładów fabrycznych „Wolfson-Steel-Company”. Minimalne zamówienie, jakie wykonujemy, musi opiewać na dziesięć tysięcy karabinów, plus pięć milionów ładunków.

— I tak olbrzymi transport można przemycić? Niedowiary! Jak?

— Niestety, nie wolno mi wtajemniczać w te sprawy nawet naszych odbiorców. Zresztą poco, skoro firma ponosi całe ryzyko i wszelkie związane z dostawą wydatki, wśród których główną pozycję stanowią ładunki.

— Odbijacie to sobie zapewne w kosztach towaru. Iłż też na przykład... pytam tylko z ciekawości... liczyście za pięciostrefalowy karabin?

Freddy z najpoważniejszą miną wyjął notes i zajrzał do niego.

— Sto czterdzieści dziewięć i pół dolara, — odparł.

— Ho, ho!

— Drogo, przyznaję, ale tę cenę placą nam tylko odbiorcy w głębi kraju, ze względu na duże ryzyko transportu przez terytorja angielskie. Natomiast liczymy o dwadzieścia dolarów mniej na sztuce odbiorcom, których posiadłości dotykają morza, lub bezpośrednio sąsiadując z takimi krajami, jak Afganistan i, z drugiej strony, Syjam.

— Syjam! — zawołał Bahadur z nagłym ożywieniem.

— Syjam. — Freddy już wyjął z kieszeni mapę Birmy i rozłożył

ją przed księciem. — Syjam graniczy na przestrzeni dobrych dwustu kilometrów z krainą ludów Shan, których wodzowie tylko nominalnie uznają zwierzchnictwo angielskie i którzy są, o ile mnie wiadomo, wiernymi sojusznikami waszej królewskiej mości. Tamtey można bez obawy importować do Birmy nie tylko dziesiątki tysięcy karabinów, ale nawet armaty!

— Armaty, — powtórzył znow książę Pagan rozmarzonym głosem.

— Tegoroczny typ naszych dział szybkostrzelnych nie ma sobie równego na świecie. Jeśli z braku większych zamówień z Azji, firma nasza będzie zmuszona oferować te działa Anglii i Francji, skończy się nieustanne zwycięstwa Niemiec. Wasza królewska mość musiał chyba słyszeć o zakładach fabrycznych „Wolfson-Steel-Corporation”?

— Owszem, słyszałem

Wśród oceanu bezczelnych kłamstw Freddy'ego sterczała tylko jedna wysepka prawdy, która służyła mu za odskocznik i do której raz po raz nawracał, aby nadać pozory wiarygodności swojemu wymysłom. Tę jedyną prawdą była firma „Wolfson-Steel-Corporation”. Amerykańska fabryka broni tej nazwy rzeczywiście istniała wówczas i była dość znana w Azji ze swych wyrobów. Ale Freddy Pradę z tą firmą nie miał nic do czynienia... dotychczas, ani wogóle z przemysłem wojennym, był przecież z zawodu tancerzem, a „z powołania” niebieskim ptakiem. Jako niebieski ptak nabrał już dawno wprawy w igraniu, co ułatwiał mu teraz jego „wielką grę” z Bahadurem, którego achillesową piętę znał dobrze dzięki informacjom rzekomego profesora Rundstadstena.

— Ostatnio firma nasza zaczęła również fabrykować łodzie podwodne oraz samoloty, specjalnie przystosowane do miotania bomb... — Tu wspaniały igrarz znow zaczął szperać w swym notesie. — Z terytorjum Indji Brytyjskich otrzymałem dotychczas zamówienie na dwie... plus jedna, plus jedna... plus dwie, razem,

na sześć łodzi podwodnych.

— I pan tak niebezpieczne notatki nosi przy sobie?!

— Są, rozumie się, szyfrowane i to bardzo zabawnie; łódź podwodna wie się u mnie: limuzyna, karabin: parasolem, kulomiot: młynkiem do kawy, i tak dalej. W razie ewentualnej rewizji osobistej. Angliacy przekonają się, że jestem niewinnym agentem jakiegoś domu towarowego... Ale, wracając do samolotów, do których książęta Indji żywią nardzie zupełnie nierozumiałe uprzedzenia, to, mojem zdaniem, ta broń...

Rozmowa przeciągnęła się do późnej nocy i spędziła Bahadur sen z powiek najdokładniej. Marzył, nie mogąc zasnąć, a nie mógł zasnąć właśnie dlatego, że myślał błędnie w krainie marzeń, z której nawet znużenie niełatwo zdoła wyrwać człowieka. Marzył znowu tak, jak dawniej, zanim dowiedział się o aresztowaniu Lo-har Bary z jego spiskowcami, oraz o skonfiskowaniu przez Anglików broni, jaką przywiózł do Indji statek niemiecki. Wiadomość o tych wypadkach przynębiła go niezmiernie, odsuwała zda się na dziesiątki lat dzień odzyskania niepodległości Birmy i powrotu na tron dynastji książąt Pagan. A teraz nagle odżyły błogie nadzieje; można, okazuje się, sprowadzić bez trudności najbardziej nowoczesną broń, można przygotować się godnie do ostatecznej rozprawy z najeźdźcą.

W marzeniach swoich Bahadur już się z nim rozprawił. Już widział oczyma duszy swój zwycięski pochód przez Dolną Birmę ku Zatoce Martaban. Bo przedewszystkiem trzeba zepchnąć Anglików w morze, obsadzić Rangun, oraz inne, pomniejsze porty i tam trwać na posterunku aż do zawarcia pokoju, gwarantującego krajowi niepodległość. Górna Birma to fraszka; tu jego ludzie robią swoje na północ, a dzielni górale Shan w środku i na południu. Najcięższe walki rozegrają się w Dolnej Birmie, tej jedynej bramie kraju, tak znakomicie obwarowanego górami.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.61 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzyzastawny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Związek 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSIĄWZIĘCIA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Stowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalat): na 1-jej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wiersz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wiersze, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.